

Przyczynek do spiskowej teorii dziejów – 1

21 stycznia 2014

„Całe szczęście, że ludzie w tym państwie nie rozumieją naszego systemu bankowego i walutowego, bo jestem pewien, że gdyby go tylko rozumieli, mielibyśmy na ulicach tego kraju rewolucję jeszcze przed jutrzejszym wschodem słońca” – Henry Ford.

W odcinku pierwszym o tym, jak stworzono dług publiczny.

Pojęcie długu publicznego obejmuje szeroki zakres zobowiązań państwa. Niektóre nie mają określonych dat wywiązania się z nich wobec wierzycieli jak np. wypłacanie emerytur, rent, udzielanie pomocy społecznej, zapewnienie obywatelom bezpieczeństwa, dostępu do nauki, leczenia, itd. itp. Jednak część tego długu ma inny charakter i w tym opracowaniu jako dług publiczny przyjąłem węższy jego zakres obejmujący jedynie zobowiązania finansowe powstałe wskutek zaciągnięcia przez rząd pożyczek i kredytów od podmiotów krajowych oraz zagranicznych. Część z tak rozumianego długu publicznego jest skutkiem braku w Skarbie Państwa pieniędzy na wywiązywanie się z poprzednio wspomnianych zobowiązań. Właśnie taki dług publiczny jest ukazywany jako przyczyna konieczności podnoszenia podatków i innych danin społecznych oraz podniesienia wieku emerytalnego.

W szumie propagandowym o długu publicznym i jego wpływie na coraz gorszą sytuację społeczno-ekonomiczną Polski nie ma miejsca na jakąkolwiek wzmiankę o zmianie polityki gospodarczej prowadzonej przez kolejne rządy, ani o fakcie, że dług publiczny przy działaniach rządów zgodnych z Konstytucją RP nie powinien powstać, ale jest efektem celowego działania. Jego zadaniem jest stworzenie warunków do przejęcia polskich zakładów produkcyjnych i naszych bogactw naturalnych oraz

przekształcenia Polek i Polaków w niewolników zmuszonych do pracy jedynie za przysłowiową „miskę zupy”.

Wykazanie tej manipulacji prawem i prawdziwości postawionej przeze mnie tezy o celowym działaniu polskiego parlamentu w tym zakresie, wymaga porównania treści zapisów ustawowych. Dlatego z góry Czytelników za te cytaty przepraszam.

PIENIĄDZE

to narzędzie ekonomiczne ułatwiające przepływ surowców i półproduktów w procesie produkcji, a następnie przeprowadzanie transakcji kupno/sprzedaż produktów finalnych w kolejnych etapach dystrybucji towarów/usług od producentów do potrzebujących ich konsumentów.

Pieniądze mają różną wartość oraz siłę nabywczą. Znaczna część społeczeństwa pamięta wprowadzenie w 1995 roku do obiegu nowego złotego o sile nabywczej 10 000 razy większej od tej jaką posiadał poprzedni, funkcjonujący w gospodarce polskiej od 1950 roku. Wzrost podatków i innych danin społecznych wraz z rosnącymi cenami większości towarów/usług są sygnałami, że i ta nowa złotówka nieustannie traci swoją siłę nabywczą. Jednak tylko nieliczni wiedzą, że siła nabywcza 1 złotego w roku 2012 równa była sile nabywczej 34 groszy (0,34 zł) z roku 1995. Przyczyna tego zjawiska jest znana i nie budzi kontrowersji pomiędzy zwolennikami różnych szkół ekonomicznych. Jest nią wprowadzanie do obiegu ilości pieniędzy przekraczających znacznie wartość towarów/usług o jaką zwiększyła się w danym okresie ich produkcja, czyli inflacja. Na ogół przyjmuje się do tych obliczeń okres 1. roku.

Znacznie, ale konkretnie: o ile?

Na to pytanie precyzyjnie odpowiedzieć nie można, gdyż zależy to od wielu czynników, ale przede wszystkim od wysokości wzrostu Produktu Krajowego Brutto (PKB). Z doświadczenia wiemy, że zwiększenie w obrocie gospodarczym ilości pieniędzy o 15-18% PKB, powoduje wzrost poziomu cen o około 3%. Im

wzrost PKB jest wyższy, a zwiększenie w obiegu ilości pieniędzy utrzymywane jest w podanych granicach, tym wzrost poziomu cen niższy.

Obserwując wzrost cen w latach 1995-2012 łatwo zauważyć, że w całym tym okresie coroczne zwiększanie w obiegu ilości pieniędzy przeważnie przekraczało granicę 15-18% PKB. Świadczy o tym wzrost, w niektórych latach, poziomu cen o ponad 4-5% pomimo wzrostu PKB nawet o ponad 6%. Oczywiście co roku była to wyższa kwota, bo liczona od wartości PKB w nowym roku i od nowych, wyższych niż w roku poprzednim cen.

Spadek siły nabywczej złotówki doskonale obrazuje porównanie PKB Polski z roku 1995 i prognozy jego wysokości w roku 2013. Otóż w 1995 roku było to 329,6 mld zł, a prognoza na rok 2013 przewiduje jego wzrost o 2,2 % w stosunku do roku 2012 i ma on wynieść 1 bln 642,9 mld zł.

Pieniądze w obrocie gospodarczym nie pojawiają się samoistnie, lecz w jakiś sposób są emitowane i do niego wprowadzane. Prześledźmy zatem jak regulują to przepisy prawne.

W Konstytucji RP będącej aktem prawnym najwyższej rangi, z którym zgodne być muszą wszystkie inne akty prawne obowiązujące na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, jest to unormowane w Artykule 227. którego punkt 1. brzmi: Centralnym bankiem państwa jest Narodowy Bank Polski. Przysługuje mu wyłączne prawo emisji pieniądza oraz ustalania i realizowania polityki pieniężnej. Narodowy Bank Polski odpowiada za wartość polskiego pieniądza.

Teraz zapoznajmy się ze sposobem w jaki uchwalona 29. sierpnia 1997. roku Ustawa o NBP nakazuje naszemu bankowi centralnemu wypełniać nałożone na niego zadania .

Znajdujemy w tej Ustawie artykuł 4. o brzmieniu: NBP przysługuje wyłączne prawo emitowania znaków pieniężnych Rzeczypospolitej Polskiej. Jest w niej również rozdział 5 obejmujący artykuły od 31 do 37 regulujący zasady określania

wyglądu znaków pieniężnych, z jakiego stopu mają być robione monety, jak postępować z fałszywymi znakami pieniężnymi itp. sprawy techniczne związane z gospodarowaniem znakami pieniężnymi. Natomiast nie ma w niej ani słowa o emisji pieniędzy i sposobie wprowadzania ich do obrotu gospodarczego. Nawiasem mówiąc ani w Konstytucji, ani w Ustawie o NBP nie ma jednoznacznego zapisu o nazwie polskich pieniędzy. Można się tego jedynie domyślać na podstawie art. 31. Ustawy o NBP mówiącego: Znakami pieniężnymi Rzeczypospolitej Polskiej są banknoty i monety opiewające na złote i grosze.

Lecz znaki pieniężne, inaczej mówiąc: gotówka, stanowią niewielką i systematycznie zmniejszającą się część obrotu pieniężnego w gospodarce.

Potwierdzają to liczby: w obiegu znajduje się około 108,8 mld zł w banknotach i około 3 mld zł w monetach, a tylko w bankach działających na terytorium Polski jest zgromadzone około 520 mld zł oszczędności społeczeństwa oraz dodatkowe 270 mld zł w Otwartych Funduszach Emerytalnych (OFE).

Nic więc dziwnego, że większość stanowi obrót bezgotówkowy w postaci czeków, różnych form przelewów i, coraz częściej, płatności dokonywanych za pomocą „pieniędzy plastikowych” wydawanych jako karty płatnicze i kredytowe. Wypływa z tego logiczny wniosek, że większość pieniędzy istnieje jedynie w formie zapisów księgowych, a obecnie najczęściej w formie impulsów elektronicznych zapisanych na bankowych serwerach.

Jest to usankcjonowane prawnie Ustawą z dnia 19 sierpnia 2011 roku o usługach płatniczych, której art.2 w punkcie 21a) definiuje pojęcie pieniądza elektronicznego – jako wartość pieniężną przechowywaną elektronicznie, w tym magnetycznie, wydawaną, z obowiązkiem jej wykupu, w celu dokonywania transakcji płatniczych, akceptowaną przez podmioty inne niż wyłącznie wydawca pieniądza elektronicznego;

Można utrzymywać, że nieprzekazanie NBP przez ustawodawcę

wyłączności, czyli monopolu, na emisję pieniędzy, to tylko zwykłe niechlujstwo prawne cechujące działalność polskiego parlamentu. Podstawę do takiego poglądu daje artykuł 2 punkt 2. Konstytucji RP o treści: Przepisy Konstytucji stosuje się bezpośrednio, chyba że Konstytucja stanowi inaczej. W przypadku emisji pieniędzy Konstytucja inaczej nie stanowi.

Jednak istotną przeszkodą w przyjęciu takiej interpretacji są zapisy art. 12 Ustawy o NBP dotyczący Rady Polityki Pieniężnej, którego punkt 2 podpunkt 2) mówi: [RPP] ustala stopy rezerwy obowiązkowej banków i wysokość jej oprocentowania; a podpunkt 6):[RPP] ustala zasady operacji otwartego rynku oraz art.5 uchwalonej również 29 sierpnia 1997 r. ustawy Prawo Bankowe, który za czynności bankowe uznaje w punkcie 1. podpunkt 3): udzielanie kredytów, a w punkcie 2. podpunkt 1): udzielanie pożyczek pieniężnych.

Po przełożeniu tych prawnych sformułowań z żargonu bankierskiego na język polski otrzymujemy następujące zapisy:

1. Zezwolenie bankom komercyjnym na udzielanie kredytów.
2. Zezwolenie im na utrzymywanie jedynie częściowej rezerwy na wypadek nie wywiązywania się kredytobiorców ze swoich zobowiązań.
3. Wyraźne rozróżnienie pomiędzy pożyczką pieniężną, a kredytem.

Przyjrzyjmy się tym zapisom bliżej, gdyż większość społeczeństwa jest zdania: banki „od zawsze” istniały i jakoś działały, więc co oni będą zawracali sobie głowę dociekaniem jaka jest różnica pomiędzy pożyczką pieniężną, a kredytem?

Skoro ustawa Prawo Bankowe je odróżnia, to znaczy, że różnica jest. Jaka?

Mówiąc najprościej pożyczek pieniężnych banki udzielają z pieniędzy, które są ich własnością lub zostały w nich

zdeponowane jako lokaty i depozyty przez osoby fizyczne lub prawne. Natomiast kredyty są udzielane z pieniędzy, których banki nie mają. Brzmi to nieprawdopodobnie, lecz do tego sprowadza się sprytny sposób pozwalający bankom pożyczać te same pieniądze jednocześnie nawet kilkudziesięciu różnym osobom. Umożliwia to zasada rezerwy częściowej i oparty na niej mechanizm kreacji kredytu przez banki komercyjne.

NA CZYM TO POLEGA?

Wyjaśnijmy to pokrótce. Rozpocznijmy od informacji, że w Polsce od 31 października 2003 r. do chwili obecnej (styczeń 2014 r.) obowiązkowa rezerwa jaką bank komercyjny musi odprowadzić do NBP jako zabezpieczenie na wypadek niespłacania kredytu przez podmiot go biorący, wynosi 3,5% liczony od sumy podstawy kredytu, inaczej nazywanego wkładem pierwotnym. Co prawda obecnie rezerwa obowiązkowa służy przede wszystkim krótkotrwałemu zrównoważeniu bilansu banków w przypadku przewyższania wysokości pasywów nad aktywami, ale sama zasada kreacji kredytu nie uległa zmianie.

Według tej zasady jeśli ktoś dokona do banku wpłaty 1000 zł, to bank na tej podstawie udziela potrzebującemu kredytu w wysokości 965 zł i jednocześnie odprowadza do NBP kwotę 35 zł, jako rezerwę obowiązkową. Kredytobiorca kupuje potrzebny mu towar/usługę, a ktoś mu go sprzedający wpłaca otrzymane pieniądze do banku. Ta wpłata staje się nowym wkładem pierwotnym i na jej podstawie bank udziela kolejnego kredytu, ale już nie w wysokości 965 zł, ale 931,22 zł, gdyż 33,78 zł musi odprowadzić jako obowiązkową rezerwę. Następny kredyt oczywiście będzie jeszcze mniejszy i wyniesie 898,63 zł, a rezerwa obowiązkowa również będzie niższa. I tak aż do momentu, gdy nie będzie można podzielić sumy wpłaty na kredyt i jego rezerwę.

Właśnie w taki sposób, na podstawie 1000 zł wpłaconych do banku, system bankowy może w Polsce teoretycznie wyemitować pieniądze na łączną sumę 28571,43 zł, odprowadzając jako

rezerwę obowiązkową 1000 zł, czyli udzielić kredytów w wysokości 27571,43 zł.

Bardzo niska dla banku suma 1000 zł została w tym przykładzie użyta dla prostszego przedstawienia mechanizmu emitowania pieniędzy przez banki komercyjne, czyli, jak one to nazywają: kreacji kredytu.

Oczywiście kwoty poniżej 1000 zł występujące w tym przykładzie nie muszą w całości wracać do systemu bankowego. Mogą pozostać w obiegu gotówkowym, albo w kieszeniach ludzi jako zapas „na wszelki wypadek”.

Jednak gdy wkład pierwotny stanowi wielokrotność 1000 zł, to suma teoretycznie możliwego do wykreowania kredytu rośnie w tym samym stopniu, a przecież codziennie do kas banków dokonywanych jest mnóstwo wpłat i to nie raz na kwoty liczone w milionach złotych. Jeśli przypomnimy sobie o wielkości chociażby oszczędności społeczeństwa, nie wspominając o wkładach bankowych przedsiębiorstw, to zrozumiemy, że praktycznie system bankowy może wyemitować ilość pieniędzy wystarczającą do kilkukrotnego kupienia naszego kraju.

Możliwości banków do kreowania kredytu nie są na nasze szczęście całkowicie przez nie wykorzystywane, gdyż banki, oprócz obowiązkowej rezerwy odprowadzanej do NBP, zachowują część pieniędzy dla zapewnienia sobie płynności finansowej, gdyby w jakimś niedługim okresie wpłaty były niższe od koniecznych wypłat. No i sprawa najważniejsza: mniej jest chętnych do otrzymania kredytu i jednocześnie mających odpowiednią zdolność kredytową, niż wynoszą możliwości jego kreowania przez system bankowy.

Powstaje pytanie: czy banki mają rację twierdząc, że „kreacja kredytu” to nie emisja pieniędzy?

Banki do swoich aktywów dopisują jedynie odsetki i prowizje pobierane od kredytobiorców, natomiast pieniądze z wpływających rat umarzają. Jednak do czasu całkowitej spłaty

kredytu pieniądze z niego znajdują się w obiegu i chociaż ich ilość po spłaceniu każdej raty się zmniejsza, to w tym samym czasie udzielane są nowe kredyty zwiększające ogólną ilość pieniędzy w gospodarce.

Pieniądze pochodzące z kredytu pozornie nie naruszają monopolu NBP na ich emisję, gdyż istnieją jedynie jako zapisy księgowe lub elektroniczne, lecz nie można ich w żaden sposób odróżnić od tych, które powinien emitować NBP. Nie różnią się od nich nazwą, na terytorium Polski można nimi zapłacić za dowolny towar/usługę oraz uregulować należności wobec instytucji Państwa. Mają zatem na terytorium RP moc umarzania zobowiązań finansowych, a ponieważ można wymienić je na znaki pieniężne NBP w stosunku 1:1, to są tak jak one, prawnym środkiem płatniczym w Polsce.

Wniosek jest jeden: określenie „kreacja kredytu” to pochodząca z żargonu bankierskiego nazwa procesu emisji pieniędzy.

PRZYPOMNIENIE

Podsumujmy zatem skutki tej manipulacji zapisami ustawowymi:

1. Konstytucja zastrzega wyłączność na emisję pieniędzy dla NBP, a ustawą jest ona zawężona jedynie do monopolu na emisję znaków pieniężnych.
2. Bankom komercyjnym, wbrew Konstytucji, przekazano ustawą prawa do emisji pieniędzy poprzez kreację kredytu.
3. Kontrola nad ilością pieniędzy w obiegu gospodarczym, to podstawowa metoda prowadzenia polityki pieniężnej, a ustawa przekazując bankom komercyjnym prawo emisji pieniędzy, pozbawiła NBP tego narzędzia.
4. RPP pozostawiono prawo ustalania wysokości stóp procentowych, ale ich wpływ na ilość pieniędzy w obiegu jest iluzoryczny, gdyż o ilości i warunkach udzielania kredytów decydują banki.

5. Pozostawione NBP prawo do przeprowadzania operacji otwartego rynku pełni dwa zadania: a) pozwala na zadłużanie NBP w bankach komercyjnych poprzez sprzedaż im oprocentowanych bonów bankowych, b) pozwala na sztuczne utrzymywanie zawyżonej wartości złotego w stosunku do walut zagranicznych, co powoduje relatywne podrożenie polskich towarów/usług na rynkach zagranicznych i jednocześnie potaniecie w Polsce produktów importowanych. Mówiąc inaczej: polscy producenci za towary eksportowane otrzymują mniej złotych, a importerzy mniej złotych płacą za towary sprowadzane.

Przyczynia się to do redukcji produkcji i zatrudnienia w Polsce oraz pogorszenia i tak od lat ujemnego bilansu obrotów bieżących z zagranicą. Jest także czynnikiem zmuszającym do zaciągania pożyczek w walutach obcych w celu finansowania importu.

Uchwalaniu tych pogmatwanych przepisów towarzyszyła „intensywna akcja informacyjna”, której celem było przekonanie społeczeństwa, że albo zgadzamy się na rezygnację z istnienia państwa i przekazujemy jego zadania osobom prywatnym, albo godzimy się na finansowanie działalności państwa z deficytu budżetowego. Czyli i tak i tak z pieniędzy podatników, lecz w obu przypadkach korzystając z pośredników, co znacznie zwiększa koszty tego działania. Jednocześnie wpojono społeczeństwu przekonanie, że pieniędzy nie może emitować NBP, lecz jest to zadaniem banków komercyjnych.

By utrzymać stabilny poziom cen, nominalnemu wzrostowi PKB powinno towarzyszyć równoważące go zwiększenie w obiegu ilości pieniędzy.

Zatem NBP powinien wykonać prostą operację wyemitowania odpowiedniej ilości pieniędzy, równej wzrostowi PKB i przekazać je do dyspozycji rządu na finansowanie jego wydatków. Taka operacja nazywa się monetyzacją wzrostu gospodarczego.

Lecz przy monetyzacji wzrostu gospodarczego przez NBP rząd nie musiałby pożyczać pieniędzy od spekulantów walutowych i nie powstałby dług publiczny, a w związku z tym, zarówno podwyższanie wieku emerytalnego, jak i podatków, nie miałyby uzasadnienia i co oczywiste, bankierzy nie przejmowałiby bogactwa wytwarzanego przez nasz Naród.

UWAGI KOŃCOWE

Słowa użyte jako motto tego artykułu zostały przed 100 laty wypowiedziane przez Henry'ego Forda I, ale, niestety, są prawdziwe nie tylko w odniesieniu do ówczesnego społeczeństwa amerykańskiego, lecz także do współczesnych społeczeństw całego świata. Z polskim społeczeństwem, ponad 20 lat poddanym neoliberalnej propagandzie, włącznie.

Dlatego oprócz suchego wskazania manipulacji zapisami ustawowymi oddającymi kontrolę nad finansami Polski spekulantom walutowym, w tekście znalazły się podstawowe informacje o zasadach działania banków.

Podobnym manipulacjom, uzależniających przedsiębiorstwa od banków, poddano cały szereg innych ustaw regulujących działalność gospodarczą w Polsce.

Opisanie ich wszystkich przekracza ramy tego artykułu, można by zatem go zakończyć, ale tym samym wpisałbym się w grupę wprawdzie widzących ciągle pogarszającą się sytuację finansów publicznych, ale jednocześnie przekonanych, że trzeba bezwólnie podporządkować się dyktatowi bankierów.

By się z tego grona wyróżnić postanowiłem zaproponować rozwiązanie inne, niż propagowany przez neoliberalistów sposób „pozbycia się długu publicznego poprzez jego zwiększenie”, ale o tym w drugiej części tego artykułu.

Autor: Czesław Tomasz Szwarc
Nadesłano do „Wolnych Mediów”

ŹRÓDŁA CYTATÓW

Cytaty aktów prawnych pochodzą z Internetowego Systemu Aktów Prawnych Sejmu RP. Teksty ujednolicone. Stan na dzień 13 stycznia 2014 roku.

1. Konstytucja RP Dz.U. 1997 nr 78 poz. 483.
2. Ustawa o NBP Dz.U. 1997 nr 140 poz. 938.
3. Prawo Bankowe Dz.U. 1997 nr 140 poz. 939.
4. Ustawa o usługach płatniczych Dz.U. 2011 nr 199 poz. 1175.